

R O Z I W A G A

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY IDEI ZJEDNOCZENIA ŻYDÓW Z NARODEM POLSKIM

ORGAN NACZELNEJ RADY ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY ZJEDNOCZENIOWEJ

Treść numeru: St. Al. Kempner (wspomnienia pozgonne). Na drogi naprawy. O stosunki w Wielkopolsce. Jeszcze o akcję polską w Palestynie. B. p. Maksymiljan Heilpern. Obrona czci, Na drogach deklaracji. W rocznicę listopadową. Z prasy.

Stanisław Aleksander Kempner

Przez sześćdziesiąt przeszło lat — od zarańca młodości — łączyła nas najściślejsza przyjaźń, najserdeczniejszy stosunek, oparty nie tyle na powinowactwie, ile na wspólności myśli, dążeń celów...

Nikt go tak blisko nie znał, jak ja i nikomu danem nie było wnikać w tajniki jego umysłu i duszy, jak mnie. Utraciwszy najlepszego druha, tu gdzie rozaczał skarby swej niezwyklej wiedzy, składał na jego mogile słowa czci, skłarzone z głębokim żalem, iż przypadło mi w smutnym udziale taką mu oddać usługę.

Nie był Stanisław Kempner celującym uczniem, tak jak nimi nie byli inni luminarze, jak nim nie był Henryk Sienkiewicz, w którego nie dawno ogłoszonej maturze czerniły się dwie dwójki. Studja uniwersyteckie na wydziale prawnym Stanisław ukończył poprawnie. Nie uważał ich za cel, ale za drogę w zyskaniu wyższego wykształcenia, jako podstawę do dalszych badań, do których się skrupulatnie przygotował. Bardzo dużo czytał, zwłaszcza usiłując zgłębić tajniki wiedzy socjologicznej. Zapiając się z upodobaniem w dziełach Karola Marksa, był jego gorącym wielbicielem, a potem komentatorem.

Ukończywszy uniwersytet stanął na rozdrożu. Karjera naukowa była w ówczesnych warunkach dla niego zamknięta. Bardzo szczupłe środki zmuszały go szukać chleba i pracy zarobkowej. Ponieważ nie miał żadnego przekonania do adwokatury, zdecydował się wejść narazie na ciernistą ścieżkę dziennikarstwa, w któ-

rem tak zaszczytnie się wyróżnił. Lecz i to nie było tak łatwe. Specjalizując nauki ekonomiczne, w tym tylko czynnym mógł być kierunku. Prasa ówczesna jednak niewiele poświęcała miejsca sprawom gospodarczym. Nieskończenie mniej, niż teatrom i koncertom. Ukazujący się sporadycznie „Ekonomista“ chylił się do upadku.

Za moją poradą Stanisław Kempner wstąpił do redakcji „Gazety Handlowej“, wydawanej przez Rudolfa Okręta, jednego z najczynniejszych ludzi, z którymi się kiedykolwiek spotkałem. Rozpoczął tam młody dziennikarz swą karierę od sprawozdań... sądowych, aby niebawem stanąć w przednich szeregach współpracowniczych. Kolegował ze Sulimierskim Bronisławem, Rejchmanem, Czarnowskim, Meytem i wieloma innymi wybitnymi publicystami.

Poślubwszy w 1884 roku córkę wydawcy, której dusza nawskroś artystyczna, słodczy charakteru i niewysłowiona skromność opromieniały ognisko domowe Kempnera, jął się Stanisław już jako współwłaściciel pisma, gruntownej jego reformy. Nieustannie ulepszał jego treść, wciąż ją rozwijając i dążąc do postawienia dziennika na poziomie organu polityczno-gospodarczego podług wzorów Zachodu. Powiodło się to dopiero po latach kilkunastu, gdy „Gazetę Handlową“ przekształcił na „Nową Gazetę“, w naczelny organ postępowej demokracji. W dziełach publicystyki polskiej „Nowej Gazecie“ zapewnione jest zaszczytne miejsce, a historia

tęgo pisma nierozzerwalnie zespolona jest z nazwiskiem jej redaktora.

Nie było stanowisko to synekurą. Prasa warszawska, pływając przeważnie po morzu wstecznicstwa, zasklepiona w zaściankowych sprawach, schlebająca instynktom kołtunerji, uprawiająca niską demagogję, więcej niż niechętnem okiem spoglądała na współzawodnika, szeroko otwierającego wrota dla świeżej myśli, owianej technieniem szczerzego liberalizmu i torującej drogę dla rzeczywistego postępu. Kto śmiał przeciwstawić się rutynie, uwypuklić zgubne skutki zacofania, wymawiać i kazać systematyczne ogłupianie społeczeństwa, dostał się na indeks; rzucono nań klątwę. Gdy postęp polski reprezentowały tylko tygodniki (Przegląd Tygodniowy, Prawda) było pół biedy, bo organy te miały ograniczoną liczbę czytelników wyłącznie z pośród inteligencji, której nie trzeba było przekonywać.

Inaczej się rzecz miała, gdy w grę wchodziło pismo codzienne. To był groźny konkurent, którego wszelkimi środkami zdusić należało. Uruchomiono też wszystkie ciemne, najciemniejsze siły, aby zadać przeciwnikom cios śmiertelny. „Nowa Gazeta“ była oblegana przez reakcyjne masy twierdząc, której bronił Stanisław Kempner z nielicznym zastępem ideowych towarzyszy, odparowując groźne, przeciwko nim skierowane ataki, bohatersko nadstawiając pierś własną.

Niezwykle trudne zadanie to komplikowały warunki materialne wydawnictwa. Jego zwolennicy, kierowani najszlachetniejszymi motywami, nie znali techniki nowoczesnego wydawnictwa codziennego. Nie wiedzieli, że wielki dziennik, to przedsiębiorstwo złożone z części techniczno-fachowej oraz handlowej; każdy z tych działów oddzielnych mieć powinien kierowników należycie wyspecjalizowanych. Tymczasem cały zarząd dźwigał na swych barkach redaktor Kempner, który się od tego bronił, lecz ulegając usilnym namowom przyjął na siebie te nader ciężkie obowiązki, tem brzemiennejsze, że należało wprowadzić w nich rzecz nową.

Była to praca syzyfowa. Wprawdzie lotny i szybko orjentujący się umysł Kempnera ośwładał całokształtem sprawy, doskonale zaznajamiając się ze szczegółami nawet, wszelako mechaniczna robota taka

wyczerpałaby siły jednego człowieka, a cóż dopiero złączona z nią działalność redakcyjna, gorączkowa, której motorami był telegraf i telefon, a która wymagała szybkiej decyzji. Nie było czasu na refleksje, na obmyślanie tej lub innej strony kwestji, na zasięgnięcie czyjejs opinji.

Ilekroć Stanisław Kempner biadał, że nie ma się kogo poradzić w ważniejszych sprawach, które bez zwłoki omawiać należało, aby nie traciły na aktualności. A gdy potem okazało się, że ten lub ów odłam czytelników rozbieżne miał poglądy, sypały się skargi, głoszone żale, wytaczano pretensje, nie cofano się nawet przed groźbami...

Dzieje pierwszego dziennika postępowego w Warszawie — to martyrologja jego redaktora.

Wojna, sprowadziwszy przewartościownie tylu bezcennych walorów, nie pozostała bez wpływu na „Nową Gazetę“, opuszczoną przez wielu z tych, którzy zobowiązań względem pisma wypełnić nie mogli, lub nie chcieli — została przez zawieruchę dziejową zgładzona, pochłonięszy oszczędności całego życia swego zwierzchniego kierownika.

Kempner znalazł się w sytuacji tragicznej. Trzeba było stworzyć sobie nową egzystencję. Radziłem, aby powrócił na łono Temidy w zakresie obrony karnej. Wszechstronne wykształcenie, poparte swadą oratorską postawiłyby go niezawodnie w krótkim czasie w rzędzie wydatnych rzeczników kryminalistów.

Kempner, jak zawsze konsekwentny, odmówił. Wolał — czystą naukę. Zamierzany też w zawodzie pedagogicznym, który przedtem sporadycznie uprawiał, zakładając na pensjach ekonomję polityczną, wszedł w kontakt z wolną wszechnicą polską, która mu powierzyła katedrę nauk politycznych i ekonomicznych. W złącznionej zaś z wszechnicą szkole dziennikarsko-politycznej objął wykłady o organizacji prasy. Tu i tam słuchacze tłoczyli się w audytorjach, siedząc u stóp profesora i wchłaniając z nieślabnącą uwagą jego głębokie myśli, przyobleczone w wykwintną formę.

Polityka niemniej pochłaniała rozległy umysł Stanisława Kempnera. Stworzony był na przywódcę partji dzięki olbrzymiej wiedzy i wrodzonemu rozumowi. Władając

zaś świetnem, a łatwem piórem potrafił rozwikłać najzawilsze często zagadnienia w mgnieniu oka. Wysoko też ceniony był przez swe stronnictwo; ewolucja społeczna lat ostatnich miała w nim jednego z najwybitniejszych orędowników.

O dorobku naukowym Kempnera już się wypowiedzieli i jeszcze się wypowiedzą znakomici ekonomiści polscy. Ci, którzy grupują się około towarzystwa ekonomistów, wybrali go wiceprezesem. Był je-

dnym z najgorliwszych członków tej instytucji.

Non omnis moriar — można bez zastrzeżeń powiedzieć o Stanisławie Kempnerze. Na jego grobowcu — podług słów poety — wyrzeźbić trzeba: „był człowiekiem, zatem bojownikiem“.

Bojownikiem prawdy, sprawiedliwości i najszlachetniejszych ideałów ludzkości!

Amicus.

Przemówienie prof. S. Dicksteina

wyłoszone nad grobem Stanisława Kempnera w dn. 16 listopada 1924 r.

Wyrwany nam został w pełni sił duchowych i mimo cierpien fizycznych czynny do ostatniego tchnienia — człowiek wyższego umysłu i niepospolitego charakteru.

Zaiste, Stanisław Kempner należał do najwybitniejszych jednostek starszego pokolenia. W najcięższych warunkach politycznych doby ubiegłej, walcząc z piętrzącymi się przeszkodami w pracy umysłowej, w ciągłej trosce o chleb powszedni, pochłaniającej czas i siły — w sobie samym, znajdował pobudkę do rozważań myślowych, do badań, do czynu. Charakter niezwyklej mocy podtrzymywał w nim aspiracje wyższe, powzięte jeszcze w latach młodzieńczych. Nie tylko umiał wytrwać na stanowisku, ale szedł coraz bardziej naprzód, czerpiąc otuchę w miłości dobra publicznego. Jako publicysta i uczyony, jako działacz społeczny, jako odważny szermierz postępu, wytworzył wokoło siebie środowisko pracy zbiorowej, pociągając młodszych swym zapalem, umysłem jasnym i trzeźwym i zjednywał sobie wszystkich czystością swych zasad i bezinteresownością swych dążeń.

Jeżeli, jak twierdzą niektórzy, był wyznawcą materializmu historycznego, to materializm Jego był owiany idealizmem, bo dzieje ludzkości nie były dla niego jedynie walką o dobra materialne, ale były przede wszystkim ciągłym wysiłkiem do zdobycia wartości duchowych, walką o władzę ducha w życiu nie tylko jednostek ale i grup społecznych. Jeżeli hołdował, jak twierdzą inni, poglądom radykalnym, to radykalizm Jego był nie burzący lecz twórczy, był, że tak powiem, przepełniony szlachetnym konserwatyzmem, pielęgnującym najszczytniejsze zdobycze w dziedzinie miłości wszechludzkiej,

prawdy, dobra i piękna. Jego partyjność — jeżeli wolno tem mianem określić Jego działalność w pewnym okresie pracy publicznej — była wzniesiona ponad ciasną doktrynę, wolna od egoizmu partyjnego i zacieklności stronnicej. A była taką dla tego, że oparta była na niewzruszonych zasadach, płynących z poczucia istotnej solidarności społecznej, na zasadach sprawiedliwości i człowieczeństwa.

Całe życie Stanisława Kempnera, pracowite i pełne treści bogatej — stanowi niezatarte świadectwo Jego wysokiego poczucia obowiązku obywatela i człowieka, Jego bezgranicznego oddania się sprawie publicznej.

Znawcy stosunków społecznych i wiedzy ekonomicznej lepiej odemnie oceniają wartość myśliciela i licznych prac, któremi On zapisał się zaszczytnie na kartach umysłowości w Polsce, sprawiedliwą potomność prędzej lub później wyda sąd o Jego humanitarnym patriotyzmie, mnie zaś, jako jednemu z bliskich świadków Jego życia i czynów, niechaj wolno będzie — słabemi chociażby słowy — wyrazić te uczucia, jakich doznajemy, schyleni żałobnie nad Jego trumną. Bo stałe w tej chwili przed nami Jego postać żywa i jasna, pełna serdecznej życzliwości dla przyjaciół i znajomych, stają przed nami czyny tego człowieka dobrej woli, stają Jego myśli poważne. Jego sądy o ludziach i rzeczach, Jego bole i nadzieje... I oto, gdy wraz z osieroconą Jego rodziną dzielimy smutek głęboki i żal serdeczny, ta postać jasna koł ten smutek, każe nam trwać i pracować, jak Sam On trwał i pracował, każe nam kochać ludzi, jak On ich kochał, każe nam ufać i wierzyć w lepszą przyszłość tak, jak On ufał i wierzył.

Na drogi naprawy

Rekonstrukcja przeprowadzona ostatnio w rządzie p. Grabskiego prócz zmiany w resorcie spraw wewnętrznych, powołała do życia stanowisko ministra bez teki. Ministrem spraw wewnętrznych został p. Ratajski, który jak to zresztą zaakcentował przedstawicielom prasy nacisk położył na uregulowanie samorządu i dlatego oświadczenie jego w Sejmie o środkach sanacji stosunków na kresach nie wykracza o wiele poza ramy ogólnie znanych, szablonowych ogólników.

Natomiast powołanie na stanowisko ministra bez teki p. Thugutta ma o wiele poważniejsze znaczenie.

P. Thugutt, co jest rzeczą znaną, łącznie z p. Grabskim Stanisławem, był autorem ustaw językowych, które były wyrazem daleko idącego kompromisu tych dwóch różnych światopoglądów.

P. Thugutt posiada za sobą imię człowieka czystych zasad demokratycznych, a jego praktyka polityczna, tak dobitnie zarysowana w ustawach językowych wskazuje na jego kompromisowość w rozstrzyganiu problemów państwowych.

P. Thugutt zasiada też w ścisłej komisji ministerjalnej, która ma na celu uregulowanie problemów narodowościowo - wyznaniowych w Polsce.

Powołanie go na wysokie stanowisko w rządzie, w związku z oświadczeniem ministra spraw wewnętrznych zdaje się wskazywać, że na p. Thugucie spoczywać będzie ciężar regulowania stosunków wewnątrzno-politycznych w państwie. Stan rzeczy ten nasuwa jeszcze dalsze przesłanki logiczne.

Staje się rzeczą jasną, że rząd p. Grabskiego rozumie, iż rozwój i byt państwa nie może być tylko i jedynie sprowadzony do problemów jego stosunków gospodarczo - skarbowych, ale wymaga także prawnopolitycznego uregulowania jego życia społecznego.

Kwestja „pacyfikacji“ kresów jest najbliższą, najaktualniejszą koniecznością, ale wewnątrz państwa leży odłogi kwestja żydowska.

Kwestja ta rzucona jest na los swobodnych jej kształtowań przez czas, okoliczności i wypadki.

Masa żydowska za wyrazicieli swych ma ludzi, którzy bądź są kłódą rzuconą pod nogi rządowi, bądź też reprezentują kierunek, który w idei swej uznaje Polskę za terytorjum przejściowe w wędrówce do Palestyny.

Byt jednak tej ludności, jej struktura gospodarcza są w wyraźnej sprzeczności z ideologją jej przywódców.

Życie tej ludności nie ma znamion tymcza-

sowości. Odwieczne osiedle jej w Polsce, z Polską ją zespoliło i choć się czyni wszystko, aby ten stan rozerwać, życie mocniejsze od zmiennych mrzonek i hasel, zespolenie to umacnia.

Ludność ta w swej masie ciemna i niekulturalna, zwięziona w jednym kierunku gospodarczym nie posiada do tyła świadomości społeczno-politycznej, iżby grę i ruchy swych formalnych przywódców rozumieć. Dlatego do tej ludności trafić trzeba poprzez jej zastępstwo sejmowe. Trzeba też uregulować życie jej, trzeba podnieść ją do poziomu współczesności i trzeba w ramach prawa, na fundamencie Konstytucji w byt jej wpisać kardynalne słowa nowożytnych społeczeństw o rzeczywistym równouprawnieniu obywateli.

Już rok prawie temu, gdy p. Grabski brał się do odbudowy pogorzeliśk naszego skarbu, wskazywaliśmy, że w ślad za naprawą finansów przyjść musi naprawa stosunków.

Obsadzenie teki wicepremiera przez p. Thugutta, linja jego dotychczasowej działalności — nasuwają wniosek, iż na nim spoczywa obowiązek ujęcia inicjatywy w tej sprawie. Trzeba raz jasno i wyraźnie sobie powiedzieć, że kwestja żydowska nie da się uregulować pod ważkim kątem interesów drobnomieszczaństwa, ale że jest ona kwestją państwową i pod egidą jego rozwoju, w trosce serdecznej i w trudzie ciężkim ku jego umocowaniu zdążającym, da się tylko wprowadzić na szerokie i lepsze drogi naprawy.

O stosunki w Wielkopolsce

Żydzi w Wielkopolsce w dobie przedrozbiorowej posiadali te same prawa, co i w całej Rzeczypospolitej, i jestto chyba dostateczną podstawą, by po upadku zaborów traktować ich tak samo, jak i w innych dzielnicach. Potwierdza to też dobitnie konstytucja marcowa.

Czem więc objaśnić, że w praktyce dzieje się przeciwnie, że żydzi de facto pozbawiani są możliwości urzeczywistniania swych praw obywatelskich właśnie na terenie dawnego zaboru pruskiego?

Odpowiedź na to pytanie w małym pozornie stopniu wiąże się z ograniczeniami oślawionego pruskiego Reglamentu tymczasowego z r. 1833, który żydów poznańskich dzielił na bogatych i biednych, na uprzywilejowanych i tolerowanych. Na nienormalny ten stan w dużo większym stopniu wpłynęły warunki ekonomiczne Wielkopolski.

Polityka niemiecka wobec dzielnicy polskiej polegała przede wszystkim na upośledzeniu ekonomicznym. Poznańskiemu wyznaczono jedną funkcję w organizmie gospodarczym Rzeczy niemieckiej, — rolnictwo zaś odsunięto od źródeł postępu ekonomicznego, od wielkiego przemysłu i handlu. Podczas gdy inne dzielni-

ce Rzeszy wykazywały olbrzymi rozrost gospodarczy, gdy powstawały coraz potężniejsze fabryki, rozbudowywały się wielkie miasta, życie w Poznańskim najslabszym było tętnem.

W kwestji żydowskiej w Poznańskim działała Rzesza Niemiecka równie obłudnie. Rzecz znamienna: o ile Moskwa potęgowała ucisk b. Kongresówki przez sztuczny napływ żydów z Rosji, o tyle Berlin — w dążeniu do uposiedzenia dzielnicy polskiej — dążył do odcięcia i zwrócenia ku innym dzielnicom Rzeszy jak największej ilości obrotowego i uprzemysłowionego żywiołu żydowskiego. Ów ruch przesiedleńczy żydów wielkopolskich ku ważniejszemu ośrodkom przemysłowym Rzeszy Niemieckiej zjawiał się wówczas dopiero, gdy rządy liberalne zmuszone były znieść wytworzone specjalnie dla dzielnicy polskiej ograniczenia, zawarte w omawianym już wyżej Reglamencie.

Sztuczna izolacja żydów skończyła się, zachodziła obawa, że staną oni ramieniem przy ramieniu z Polakami, wysuwającymi hasła pracy pozytywnej, organicznej i właśnie wówczas rozpoczyna się ów sztuczny odpływ, który Niemcom dał w ciągu ostatnich lat sześćdziesięciu, olbrzymi wprost dorobek zarówno kulturalny, jak i materialny, a Polaków pogodzić miał z Rzeszą wiecznie popularnym, lecz jakże naiwnym

hasłem odżyczenia ich dzielnicy, „wyparcia“ żydów w owym dziwnie wybranym momencie, gdy byli potrzebni Rzeszy, lecz ileż potrzebniejsi Polsce!

I pomyśleć, że owo naiwne, jałowe i fałszywe przetrwanie przez społeczeństwo byłej dzielnicy pruskiej nie wyjaśnionego w swej istocie zjawiska przyływu żydów wielkopolskich do bardziej zachodnich dzielnic Rzeszy, a odpływu ich z Wielkopolski, stało się dla Niemców obok innych korzyści, również kapitałem politycznym, do którego sięgać waży się dzisiaj właśnie, po upadku granicy celnej między dawnymi dzielnicami wskrzeszonej Rzeczypospolitej.

Jesteśmy świadkami od lat kilku niebywałego w swej potworności zjawiska.

Żyd z Kongresówki czy z Małopolski, opowiadając nam, „pcha się do Poznańskiego i na Pomorze“, a społeczeństwo tej dzielnicy, powodowane „zdrowym odruchem“ walki z „zażydzeniem“ stara się obrzydzić lub utrudnić mu pobyt, uciekając się nawet do wywierania presji moralnej na władze administracyjne, okazując poparcie dla ich aktów samowoli. Obok biuletynów meteorologicznych, notuje część prasy poznańskiej wiadomości o tem, ilu żydów przy-

Jeszcze o akcję polską w Palestynie

(Korespondencja własna „Rozwagi“).

Tel Awiw, w listopadzie 1924 r.

I.

Sprawy, poruszonej w feljetonie dyskusyjnym, zamieszczonym w Nr. 4—5 „Rozwagi“ nie można, zdaniem mojem, rozpatrywać pod kątem widzenia doktryny, ani tem mniej polemiki z tezami, wysuwanymi przez ludzi, usposobionych negatywnie w stosunku do każdego sposobu godziwego regulowania kwestji żydowskiej, w rodzaju p. A. Nowaczynskiego, Jego kalambur o Lachach i Fellachach niema za sobą ani krzty sensu i treści, a jeżeli stwierdzimy nawiasowo, że właśnie Fellachów najskuteczniej wygrywają tutaj dla swych celów komuniści, to wypadnie nam puścić w niepamięć ten niewczesny kalambur i zalecić ostrożność autorowi.

Ale na gruncie twardej rzeczywistości palestyńskiej, feljeton „Rozwagi“ dodaje nam otuchy i wiary w lepsze jutro. Tutaj bowiem wiarę w poprawę bytu posiadają tylko sjonisci. Lecz nie jest to ta wiara, rzec można palestyno-bieżna, która posiada tak wielki a niezastąpiony mir w krajach wygnania. Wręcz przeciwnie! O ile tam, u was ludzą żydów sjonizmem i ziemią świętą, o tyle tutaj, gdzie idea ma się ściśle, rola ich jest dużo brzydsza, ludzą nas — pomocą z ziemi wygnania, z golusu! Wszystko będzie dobrze, powiada, ale amerykańscy żydzi powinni dać więcej pieniędzy, europejscy, mimo własnych kłopotów, winni zapłacić składki na Keren Hajesod, Keren Kajemmet i t. p. A wówczas, kto będzie lojalny, ten dostanie. Jeden na kulturę rolną, choćby ćmił cały dzień

papierosa w eleganckiej kawiarni Tel Awiwu, inny na warsztat, inny wreszcie, jako zwykły datek filantropijny. Takie pieniądze, jeśli nawet słabym prądem napływają do organizacji sjonistycznej, czy do Żydowskiej Agencji, zostają obracane bądź na inwestycje, nie wynikające bezpośrednio z potrzeb gospodarczych kraju, bądź też — poprostu zjadane.

Nie przyczyniają się one do opanowania tego przesilenia gospodarczego kraju, które potęguje jeszcze owo przychodźstwo, wywoływane, jak wiadomo, przyczynami politycznymi, a nie potrzebą gospodarczą Palestyny.

Niema mowy o samowystarczalności kraju. Sjonizm wyczerpał się i zeszedł na manowce achadchamizmu. Teza ta, zwalczana przez sjonistów „golusowych“, odgradza niestety, tym wybranym wśród wybranego narodu, którzy już są w Palestynie. Bezpośredni sojusznicy sjonizmu, Anglicy, zrobili swoje i — zabezpieczyli swoje. I tu właśnie zaczyna się tragedia politycznych uprzedzeń w dalszych poszukiwaniach.

Powiemy szczerze: stosunki w miastach palestyńskich najbardziej przypominają nam stosunki żydowskie w Polsce a po części na Litwie i w Rosji. Nie Wilno zasługuje na nazwę „litewskiej“ Jerozolimy, ale raczej Jerozolima pod względem zewnętrznej kultury nowszej imigracji żydowskiej mogłaby posiadać miano palestyńskiego Wilna.

Zargon został na szczęście wykłuty, sam p. Weizmann nawymyślał ostatnio żargonowcom od — Nalewek warszawskich! Święta hebrajszczyzna jakże jest niedostępna i trudna, nawet dla „najzdolniejszego“ do języków ludu. Pozostają więc języki polski, rosyjski i niemiecki. Te języki słyszy się na ulicach i po kawiarniach. Oddziaływiają one w niemym stopniu na charakter miast, na psychikę mieszkańców, stanowią pod każdym względem ciche zjawisko kulturalne,

było do tej dzielnicy, czy, gdzie i jakie założyli sobie interesy. I nikt nie przypuszcza, że te wiadomości zastępują jej inny barometr: ci żydzi bowiem, to rtec ożywienia się gospodarczego kraju, zacieśnienia stosunków handlowych z innymi dzielnicami.

To nie żyd przyjedzie nieproszony do Poznania, ale przemysł innych krajów Rzeczypospolitej, przenika tę dzielnicę, szuka tu zbytu, terenów dzielnicowego importu, źródeł zaspokojenia własnych potrzeb, punktów reeksportu... A ów „żyd“, jest tylko narzędziem, organem, czy ogniwem działalności gospodarczej całego państwa. Przemysł Rzeczypospolitej ma nieograniczone prawo posilkowania się żywiołem żydowskim w swych stosunkach handlowych, pośrednictwie, akwizycji, czy komisie, i każdy żyd może również dobrze oferować wytwory tego przemysłu w Warszawie, w Wilnie, jak i w Poznaniu. Kwestja wreszcie nadmiernego niewątpliwie udziału żydów w przemyśle i handlu nie może być przedmiotem dyskusji pod kątem widzenia uprzedzeń jednej dzielnicy, ale tylko o tyle, o ile chodzi o całe państwo lub dobro ludności żydowskiej.

To też zdawałoby się, że nikt nie może i niema interesu stawiać na przeszkodzie ekspansji przemysłu polskiego w b. dzielnicy pru-

Żydów polskich jest najwięcej. Posiada to zjawisko dla Polski swą wymowę polityczną. Pod kątem widzenia państwa, jako związku obywateli, Palestyna jest conajmniej drugą Paraną. Tylko o ile w Paranie każdy przychodząca automatycznie nabywa obywatelstwo brazylijskie, i z metropolją łączy go odtąd już tylko więź duchowa wspólnej narodowości, o tyle obywatelstwo palestyńskie nadawane jest bardzo powoli i śmiało można stwierdzić, iż Palestyna posiada bardzo znaczny odsetek obywateli polskich.

Ten drugi fakt o niemałej doniosłości politycznej wypada nam zestawzić z dwoma innymi,

Zarówno Rosja dawna i nowa, jak i Niemcy dobrze pamiętają o Palestynie. Wychodztwo żydowskie z Rosji sowieckiej miało charakter par excellence polityczny, i nie dziwnego, iż związało się z dawną Rosją, jego zainteresowanie dla Palestyny udzieliło się i Rosjanom. Jedziemy do Palestyny, wołali rdzenni rosjanie, zazdrościmy żydom ich Sjonu, ponieważ nasz Sjon, Rosja, jest dla nas beznadziejnie niedostępny. I zawitali, zrazu sterani prześladowaniami i tułaczka, obecnie coraz liczniejsi i silniejsi. Działać poczęła prawosławna misja duchowna, potworzyły się szkoły, czytane są gazety rosyjskie. Nie zasypuje gruszek w popiele i Rosja sowiecka, która wiedzie agitację komunistyczną wśród arabów i żywiołów od sjonizmu niezależnych.

Wreszcie o aspiracjach niemieckich i ich możliwym wpływie na żydów dowodzić nikomu chyba nie trzeba.

Oto tło rzeczywistości palestyńskiej, które motywuje chyba dosadnie potrzebę akcji polskiej.

O moralnej stronie sprawy oraz o gospodarczych możliwościach pomówię wkrótce.

Eleazar Trautmann

skiej bez względu na popularność pretekstu. Uczynili to jednak przemysłowcy niemieccy. Nie chcieliśmy ryzykować przedwczesnych dedukcyj, choć dla każdego było jasne, iż po utracie praw zwierzchniczych nad Wielkopolską, przyjść musi niechybnie i utrata rynków zbytu, które dzielnica ta zawierała. Lecz dzisiaj można stanowczo stwierdzić, że gospodarcze konsekwencje przyłączenia Wielkopolski do Rzeczypospolitej nie zostały odczute we właściwej mierze przez przemysł niemiecki, że przemysł innych dzielnic Polski, mimo swej przewagi, w małym stopniu pokonywa konkurencję niemiecką.

Przemysł polski bowiem jest ciągle w odwrocie, a przemysł niemiecki ma nielada sojusznika. Są nimi nie tylko szajka pałkarzy w zrzeszeniach o mniej lub więcej patryjotycznych nazwach, nietylko agenci niemieckich organizacji napół szpiegowskich, które na gruncie polskim odgrywają rolę zarówno Orgeschu, jak Hackenkreuza. Najważniejszym sojusznikiem jest nastawienie uwagi społeczeństwa tej dzielnicy na urojone jak dla niej niebezpieczeństwo żydowskie, co powoduje odwrócenie uwagi od właściwych interesów gospodarczych całego państwa.

I rzecz dziwna, że kto w Wielkopolsce legitymuje się antysemityzmem, ten już może działać bezkarnie i w innych kierunkach. Tragiczny strzał, wymierzony w r. 1922 w redaktora organu Demokracji Narodowej, nie otworzył oczu społeczeństwu. Sprawcy mordu, Trzepiatowskiemu, dowiedziono zbrodni szpiegostwa, ale wspólnik jego, Wierzbicki, doczekał się wymiaru sprawiedliwości dopiero po upływie lat dwóch¹⁾. Sekretarz hula w dalszym ciągu, choć poprzedni minister spraw wewnętrznych, p. Hübner, otrzymał był jeszcze przed dwoma miesiącami meldunki o jego uwięzieniu.

To, co się dzieje w Wielkopolsce, zakrawa na dywersje bandyckie, podobne do kresowych, lecz pod pewnym względem jeszcze gorsze. Bowiem społeczeństwo, uspihone haszyszem antysemityzmu, nie widzi rzeczywistego niebezpieczeństwa i mimowoli dopuszcza walkę z żydami, która jest tylko parawanem nielegalnej walki konkurencyjnej przemysłu niemieckiego z polskim.

Żydzi polscy najmniej mają powodów do lękania się gadzinowych zarzutów i ataków, najmniej w tem wszystkiem obaw o własną skórę.

Stefan Lubliner.

¹⁾ Por. Nr. 2/3 „Rozwagi“, art. pt. „Zabójstwo dr. Marchlewskiego“, z sierpnia 1922 r.

Kom. Sam. Zjednoczenia wydaje wszystkim studentom ulgowe obiady — po cenach minimalnych.

B. p. Maksymiljan Heilpern

B. p. Maksymiljan Heilpern i jako człowiek i jako działacz społeczny łączył w sobie i syntetyzował w swej działalności wszystko to, co stanowi wzniosłą misję polską wśród żydów.

Brat młodszy powstańca r. 1863, wychowany w ideologii wolnościowej ujarzmionych ludów Europy, garnących się ku niepodległości, staje w r. 1879 w szeregach pierwszych rewolucjonistów.

Więziony i zesłany na Sybir, wraca po kilku latach, by zabrać się do pracy nad wychowaniem młodzieży. Pracuje niezmiennie. Stara się wypełnić swą wiedzą wiele luk, które wykazywało ówczesne piśmiennictwo przyrodnicze, popularyzatorskie i szkolne. I na tym polu zabłysnął jego talent i erudycja, a nade wszystko jego wielkie umiłowanie przedmiotu i ukochanie młodzieży.

Lecz praca ta mimowoli odsuwa go od ludności żydowskiej, której boleczki znał, głęboko odczuwał. B. p. M. Heilpern był może jedynym, który, mając pełną możliwość dalszego odsunięcia się od żydów, potrafił bez czyjejkolwiek presji lub nakazu zbliżyć się ku nim ponownie. Zrozumiał, że niema polskiej pracy organicznej bez uprodukcjonienia mas żydowskich i staje się pionierem idei podniesienia kultury gospodarczej swych współwyznawców.

Staje do pracy w Gminie Starozakonnych w Warszawie, by organizować i kierować Warsztatami Rzemieślniczymi.

Pracy tej poświęcił od r. 1892 całe swe życie, cały swój wysiłek twórczy. I rzeczywiście, Warsztaty doszły pod Jego kierownictwem do wysokiego poziomu, rozbudowa ich i doskonalenie postępowało naprzód, by sprostać olbrzymiej potrzebie społecznej w zakresie zawodowego wykształcenia młodzieży żydowskiej.

Gorący patriota i dobry obywatel, pochłonięty swą pracą zawodową, a odrywający się od niej tylko dla umiłowanej wiedzy, b. p. Maksymiljan Heilpern dobrze zasłużył się Ojczyźnie i temi samemi czynami dobrze zasłużył się i swym współwyznawcom.

I tej właśnie jasnej, choć tak rzadkiej prawdzie, dał świadectwo nad otwartym. Jego grobem minister oświecenia publicznego p. Miłkaszewski, gdy, żegnając nieodżałowanego kolegę i towarzysza pracy, zarówno w imieniu rządu Rzeczypospolitej, jako też osobiście, podkreślił wielkie zasługi zmarłego i zawodowe, i obywatelskie. Podniósł, co wszystko zdziałał b. p. Maksymiljan Heilpern na polu pracy zawodowej, a jednocześnie stwierdził, iż Zmarły jedynego swego syna, Bolesława, który zginął w Legionach, Ojczyźnie złożył w ofierze.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Obrona czci

W ostatnich czasach ze strony pewnych odłamów prasy stołecznej, wszczęta została dyskusja publiczna, o niezbyt szczęśliwym terminie, przeciwdziałania „swywoli drukowanego słowa“.

Kwestja obrony czci jednostki przed niesłuszną napaścią podniesioną została w sferach międzynarodowych i, co też jest już dziś rzeczą powszechnie wiadomą, za inicjatywą wicepremiera Thugutta w Prezydium Rady ministrów toczą się o środkach skuteczniejszej obrony narady oficjalne, osób z ramienia wymiaru sprawiedliwości i kół dziennikarskich. P. Wice-premier Thugutt szczególne ma potemu obowiązki, iżby wzmocnić środki szybkiej i skutecznej obrony dobrej sławy obywatela przed paszkwilantami i oszczercami.

Dość szerokim echem odbiło się w społeczeństwie wystąpienie jego za czasów panowania „Wyzwolenia“ w Sejmie, iżby stanowisko takie

nie pociągało za sobą dalszych konsekwencji w dalszej działalności politycznej.

Obraza czci wiele pozostawia u nas do życzenia.

Jeżeli chodzi w szczególności o b. zabór rosyjski, to w tej mierze właściwe są przepisy kodeksu karnego rosyjskiego z 1903 roku, tryb zaś dochodzenia sądowego wyraz swój znajduje w rosyjskiej ustawie postępowania karnego, niezbyt udolnie często modyfikowanej do zmienionych stosunków w Polsce.

Przepisy prawa materialnego, dotyczące się zniewagi w druku mieszczą się w cz. 28 kodeksu karnego.

Przedmiotem przestępstwa w druku mogą być też czyny, podburzające „do nienawiści pomiędzy poszczególnymi grupami lub klasami ludności“ (art. 129 p. 6 K. K.); bądź też rozgłaszanie wieści świadomie fałszywej, która może wywołać niepokój publiczny (art. 263).

Wreszcie cz. 15 K. K., traktuje szczegółowo o pogwałceniu przepisów nadzoru nad prasą. Dekret z dn. 7 II 1919 r. reguluje w niezbyt wy-

czerpujący sposób przepisy kodeksowe, modyfikując je i uzupełniając.

Kto zetknął się z sądownictwem wie, jak w praktyce przestępstwa prasowe są dochodzone.

Regułą utartą stało się, że odbycie rozprawy sądowej odwieka się w nieskończoność, że często Sąd po wielu odroczonech rozprawach, przekazuje sprawę sędziemu śledczemu, że tam dopiero zaczyna się pogoń za świadkami, posyłanie im po kilka razy wezwań i dopiero po długim upływie czasu sprawa znów wraca do Sądu, gdzie cierpliwie czeka na wyznaczenie terminu.

Sytuacja jaka w tym stanie rzeczy następuje jest wielce charakterystyczna. Osobie znieważonej chodziło o otrzymanie satysfakcji w czasie jaknajszybszym. Stała ona pod gradem wyzwisk napastnika, a grad ten żłobił w jej życiu często jaknajfatalniejsze skutki. Po długim dopiero czasie, gdy cel napastnika został osiągnięty, gdy imię jednostki zostało zbrukane — Sąd wydaje wyrok, — wyrok najczęściej aż nazbyt łagodny, wyrok spóźniony, który nigdy nie powróci już obywatelowi tych strat, jakie mu czyn uznany za przestępny przysporzył.

Tak więc powolność postępowania, zbytnia łagodność w akcji karnej we wszystkich wypadkach dochodzenia zniewagi w trybie oskarżenia prywatnego — stanowi rys typowy tych spraw.

Niemniej po nacoszeniu jest traktowana kwestja tej grupy spraw, które mieszczą się w ramach 6 cz. art. 129 bądź 263 K, K.

Przedstawiciel prokuratury w państwie jest powołany do tego, ażeby baczyć nad słowem drukowanym i przeciwdziałać każdemu przestępstwu, jakie się w druku pojawić może.

Swoboda prasy jest nieodzownym warunkiem wolności obywatelskiej, wyrazem krytyki i często źródłem kształcenia ducha państwowego wśród obywateli, wykładnikiem nastroju opinii publicznej.

Ale ta swoboda, gdy zaczyna wyłącznie służyć pewnym demagogicznym celom, gdy szpalty dziennika stają się kuźnią, która wykuwa młoty, rozbijające życie państwowe, gdy prasa budzi nienawiść wśród ludności, podsyca antagonizmy — wtedy staje się ona jawnym szkodnikiem i wtedy osiągnąć ją musi ręka władzy prokuratorskiej.

W tej chwili zwrócić pragnę uwagę na wielce charakterystyczne zjawisko. Kto czyta 2 grosze, Myśl Narodową, Rozwój, satelity pism tych na prowincji — bezwzględnie w każdym niemal numerze znajdzie ustępy, kwalifikujące się do publicznego ścigania.

Nie można nikomu zabronić być antysemitą.

Byłoby to śmieszne, naiwne i bezcelowe. Ale każda walka polityczna musi posiadać swoje ra-

my etyki, musi być uczciwą i prowadzoną środkami, które nie płyną z niskich, często demagogiczno-partyjnych celów. Człowiek o mocnym światopoglądzie politycznym nigdy serjo nie weźmie ordynarnych napaści tak mizernego penetratora „żydowskiej intrygi“, jakim jest Orenstein lub Brun; nikt też na serjo z tych ludzi nie potraktuje łamańców cynicznych napaści Nowaczyńskiego lub zawodzeń Kassandry w ustach Skrudlika.

Ale gazeta trafia do rąk człowieka przeciętnego, ona codziennie daje mu aktualny przekrój życia i o tem życiu wspomnienia zostawia w jego świadomości.

Prokuratura jest w tym wypadku powołana do walki z politycznym i społecznym szkodnictwem.

Prawo ma w sobie cel wychowawczy i do sprawowania tego celu powołany jest urząd prokuratorski.

W Polsce cześć człowieka, aż nadto jest lekko rozumiana. Tlum wynosi prędko ludzi na wyżyny i jeszcze prędzej obrzuca ich błotem zapomnienia.

Często, aż nazbyt często pomocną jest w tym prasa.

Dlatego konieczną jest szybka obrona czci jednostki w sądzie, jak też konieczna jest szybka reakcja prokuratury na te wszelkie wystąpienia prasy, które jednostkę wdeptują w bagnisko bezcześci, pod płaszczem obłudnych hasel rzekomego patriotyzmu sieją nienawiść i rozsadzają w ten sposób spoistość państwa od wewnątrz, a często dają sposobność pokrzywdzonym utożsamiać imię Polski z osobami jej szkodników.

Komisja, obradująca w pałacu prezydjalnym, powinna wziąć pod uwagę całokształt spraw związanych z wolnością prasy.

Tej wolności nie ograniczyć, ale zakreślić jej właściwe ramy. Spotęgować szybkość postępowania sądowego, obciążyć czujnością i obowiązkiem kontroli władzę prokuratorską w państwie.

Obywateli w Polsce trzeba leczyć z wielkiej krzywdy, jaką ich zdrowiu moralnemu zadała rozpasana swoboda prasy.

Kontrola skuteczna, utrwalenie w świadomości winowajców w sposób szybki i dobitny, że prawo i jego wymiar są stróżami ładu społecznego — niechybnie „zadawnione wady“ uleczy.

Jan Ruff

Obowiązkiem Każdego Obywatela Polaka — wyznania mojąszowego jest zapisać się do Koła Opiekunów Zjednoczenia. Składka od 5 złotych. Konto w P. K. O. 8799.

Na drogach deklaracji

Dwa lata przeszło temu, na łamach „Rozwagi“ daliśmy komentarz do deklaracji ideowej młodzieży zjednoczeniowej w Warszawie. Staraliśmy się wesprzeć ten zbiór kapitalnych zasad ideologicznych na fundamentach nowego życia, jakie wniosły za sobą zasady Traktatu Wersalskiego do Europy powojennej.

Program nasz był wyrazem światopoglądu demokratycznego i pod kątem ruchu, jaki jest odpowiednikiem realnym zasady demokratycznej — demokratyzacji, staraliśmy się ująć problem sprawy żydowskiej w Polsce. Po raz to pierwszy mieliśmy odwagę zobaczyć błędy przeszłości, odmierzyć słusznie zasługi zastygłych w przepomnieniu starych wodzów t. zw. asymilacji i spojrzeć szeroko na wzburzone, krzepnące w tyglu państwowym życie odrodzonej Polski.

Nie zawahaliśmy się utwierdzić przemiany, jaka zachodzi w zagęszczonym ośrodku żydowskiego plebsu, jego pędu i tęsknoty do życia kulturalnego, jego wyłamывania się z więzów średniowiecza, jego pragnienia światła i wolności. Ale na tym fakcie nie wyczerpaliśmy naszego stosunku do masy.

Stwierdziliśmy, że ten ruch idzie po przez rzucony tam, w uliczki ghetta prąd żydowskiej odrętwiałości, hasła żargonizacji, mgliste idee sjonizmu i naciągane zasady eksterytorjalizmu.

W reagowaniu masy na przenikające ją prądy, nie widzieliśmy grozy dla Państwa polskiego.

Dla nas ten fakt przemian w masie żydowskiej był wyrazem jej ruchu, był etapem jej ukulturalnienia, był jednym z pomostów wiodących do uobywatelenia, był narazie ścieżką, wiodącą na dalekie ciągle drogi zespolenia z narodem polskim. Rozwikłanie sieci konfliktów sprawy żydowskiej w Polsce oparliśmy na wierze w żywy nurt demokracji i w jej zwycięstwie widzieliśmy zwycięstwo naszej ideologii.

Ślubowaliśmy wierność i nieustępliwość tej człowieczej zasadzie, że jesteśmy częścią masy żydowskiej, którzy wybiegli poza linie jej bytu i z tej racji wzięliśmy na siebie obowiązki strony tej masy i praw do walki o jej obywatelskie, równe z resztą ludności stanowisko.

Widzieliśmy zło, wady i winy stron obu. Gruntowany w sercach naszych kult miłości kraju był puklerzem przed napaściami i był zarazem wałem ochronnym za którym trwalimy.

To były ogólne przesłanki ideologiczne ruchu zjednoczeniowego. Było to poszukiwanie prawdy, gruntu, na którym stanąć miał gmach naszej wiary w Jutro.

Dwa lata zmieniły, skrzywiły i spaczyły

formy życia politycznego i społecznego w Polsce. Na ostrości stracił konflikt gospodarczy polsko-żydowski, atoli umocnił się rozłam społeczny.

Niedarmo dwa pracowały obozy. W czas sejmowych wyborów „rząd dusz“ żydostwa wzięli jego Pankracowie Grünbaumi, nacjonalizm żydowski pokumał się z wątpliwego jeszcze autoramentu nacjonalizmem białoruskim, ruskim, ukraińskim i niemieckim. Narodowości wsparte o więź terytorjalną pokumały się z rozproszkowaną grupą ludności żydowskiej i jej wodzowie batutę nad tym zespołem myśli ujęli w swe ręce.

A skutki?

Dwa lata aż zadość owoców wydały. Czem na stanowisko masy żydowskiej wpłynął wybór dzielnych jej wyrazicieli w Sejmie? Jakże to prawa wymustrowali swym wyborcom oni, jakie środki odnaleźli, iżby zapewnić rozwój Polski, iżby zespolić jej życie wewnętrzne ugruntowane na dobrej przyszłości jej obywateli.

A jednak oni uważali się za jedynych, uprawnionych zawsze mandatarzusz żydowskiej, oni to nazywali się jedynymi kapłanami, chowającymi niezawodne remedium dobrobytu i szczęśliwości żydów w Polsce.

Aliści jak zawodnymi byli kapłani. Szarlatański zaś skutek ukazały ich zapowiedzi.

Czem się zmieniło, czem polepszyło położenie żydów w Polsce w dwa lata ich przedstawicielstwa? Ich bezmyślna opozycja wobec rządu, ich paradoksalny, cyniczny pakt z endecją, ich arogancja i nietakt, ich polityczna tępota i doktrynerskie zaślepienie — ku jakim to drogom naprawy zaprowadziły ludność żydowską?

Jakież ich bilans pracy? Rezultaty? Owoce?

„Poznacie ich po szatach ich“... Obóz zjednoczeniowy w deklaracji swej z czerwca 1924 roku, daje wyraz swym prawom do przemawiania w imieniu ludności żydowskiej i do tej ludności.

Czytamy: „widząc zarazem przyszłość żydów polskich na drodze zjednoczenia, czerpie obóz zjednoczeniowy z tej idei przeświadczenie słuszności, bierze z niej asumpt swej pracy ideowej wśród żydów i swych praw moralnych do tej pracy. Zespół tych norm etycznych tłumaczy służbę ideową Zjednoczenia wśród mas żydowskich“.

Zarzucono nam, że dla lichych celów kariery demaskujemy swą polskość, odrywamy się od masy. Nazwano nas zaprzańcami. Starano się nas obrzydzić, często zbeszczęścić, unieszkodliwić. Deklaracja zadaje kłam tej perfidnej polityce nacjonal-sjonizmu.

Praca nasza i rola w życiu raczej służbę

ciężką dla dobra Polski stanowi, aniżeli lekki laur wstydlwego kompromisu w życiu.

W słup nacjonalizmu żydowskiego uderza niezawsze zresztą nacjonalizm polski.

W naszą redutę oba zgodnie tłuką, podkopują się, a to co czyste — plugawią. Prawo nasze do roli wyrazicieli prądu społeczno-politycznego żydów nie tylko w tej świadomości ewolucji stosunków dziejowych wytłumaczenie znajduje. Prawo to wynika z naszej, jasno i uczciwie określonej wspólnoty z masą żydowską, wspólnoty wyznania, pochodzenia i uczucia.

Prawo do wykładania idei daje prawo do jej określenia.

Od zasadniczej idei zespolenia deklaracja czerwcową nie o wiele w swym rdzeniu ideowym odbiega.

Ale pewne prądy i przesłanki, które tam ledwo głos życia dawały, teraz nabrały barwy, tonu i charakteru. Ożyły i uwypukliły się.

Utrwaliły i weszły jak żywa pochodnia wiary w konstytucję ideową ruchu zjednoczeniowego. Poprzez płaszczyzny zespolenia żydów z narodami zachodnio europejskimi zakładamy fundament swej pracy ideowej.

Stamtąd czerpiemy doświadczenie. A ono jest sprawdzianem dziejów, obiektywnym i wolnym od tendencyjności czasów teraźniejszych. Sprawdzian ten zimny jest i sumienny. Zjawisko półświadczone, nieskoordynowane zjednoczenia idzie, jak pęd „wiernej rzeki” skroś dzieje Polski do rozbiorów i w czasie niewoli. Wraz z wiarą opartą na faktach dziejowych szukamy dróg zjednoczenia żydów z państwem i narodem polskim. Rozdzielamy państwo i naród świadomie. Żydzi muszą się nauczyć być obywatelami państwa, ażeby stać się mogli potem częścią narodu polskiego.

Prawa do swego obywatelstwa posiadają. Czytamy: „Żydzi osiedli w Polsce z górą 100 lat., uznani być muszą za część składową ludności polskiej. Polska jest zatem jedyną Ojczyzną żydów polskich”. Z tej świadomości legitymacji obywatelskiej wypływa jasno postawiona zasada: odrzucamy hasło emigracji ideowej (sjonizmu) i przymusowej.

Legitymacja obywatelstwa polskiego, prąd nieustanny, niezgłuszony obuchem nienawiści polsko-żydowskiej — oto założenia deklaracji oparte o wiarę, że przyjść musi przeniknięcie żydów świadomością państwową a zatem — związanie ich wspólnotą z narodem polskim. To są ogólne przesłanki ideowe zjednoczenia. Ich odpowiednikami są środki osiągnięcia celów. Rozpinamy je, jak śmigła wiatraków na szerokich, dalekich przestrzeniach ewolucji stosunków społecznych — ku demokracji. Te środki to równouprawnienie obywatelskie, przebudowa

gospodarcza, oświata. Te środki — to zarazem środki naszej walki. To są te żywe zjawiska, realne wyrazy ideowej pracy.

Ale walcząc o prawa żydów, często przeciw żydom, walczyć nam trzeba będzie. Będzie to walka dla dobra naszej idei. Będzie to walka z żydowską ciemnotą, z obskurantyzmem i sjonizmem.

Deklaracja ideowa w ruchu zjednoczeniowym stanowi niesłychanie ważne zjawisko.

Z wielu ośrodków życia, z pod różnych byłych zaborów zjechały się delegaci. Ich pragnienia się zrozumiały, ich dobra wola znalazła uj-

To wcale nie jest wesoła prawda.

Jest to raczej utrata tej nie wielkiej dozy szczerości jaką skąpo życie wydziela.

Nowaczyński rzuca nas. Podobno na pół roku, a może na dłużej.

Podpisał się, zrobił kinematograficzną rewuetkę wszystkich pocziwych, nieśmiertelnych kawałów — i poszedł.

To jest naprawdę smutna.

Żegnał nas jak Hektor Andromachę, niby obiecując, że może wróci. Jak odmłodzony adolar,

Kto go wie?

Za bardzo snadź ostatnio wzruszył się.

Tyle odrazu przeżył.

Ze wszystkich stron go osaczyli.

Jakież konferencje w obrazie czci, o walce z paszkwilem. Kto to słyszał coś podobnego, Veto! Liberum veto!

Cześć. Godność. Etyka pisanego słowa, Czy to istnieje? Przesąd.

I potem z tą „Rzeczypospolitą”.

Było tak dobrze, spokojnie.

Paderewski — Dolary.

Aż tu nagle. Stroński ruszył konceptem i trzeba było robić wyprowadzkę do „Warszawianki”.

Taki wpadunek na całego.

Jakby ktoś z Alei Ujazdowskich odrazu ewakuował się do mieszkania na Powiśle.

Niby to zaciszne, szanowane, skromne mieszkanko, ale bieda.

Więc mówią złośliwi, że najdroższy Nowaczyński zaczął brykać.

Zamiast wierzczać na Skarboferm, w Myśli Narodowej (nie nie wie Warszawianka, co pisze Myśl Narodowa) ody o Paderewskim.

Ach, jak można tak martwić Strońskiego.

Ale mniejsza z tym—dość, że odchodzi.

Jak Marjan wspomina chwałę.

Jeszcze jest wciąż młody—wierzy w wdzięczność potomnych.

Exegi monumentum aere

A może wróci?

Tylko do kogo, za ile (czasu): kiedy.

A może by tak usłuchał jego oferty „Nasz Przegląd” i dał auto, radio i 5000 dolarów na miesiąc.

Kto wie? może by poszedł.

Człowiek się zmienia. W 1914 roku Belmontowi Nowaczyński pomnik stawiał pochwalny, a po tem (przecież tak mówił) zmienił się.

Może i dziś będzie zmiana. Niewiadomo.

Ale na odwagę „Nasz Przegląd” wzięść może.

Pecunia non olet.

(R.).

ście. Deklaracja jest wyrazem uzgodnienia ciężkiej, twardej służby zjednoczeniowej.

Jest unifikacją idei dla unifikacji pracy.

Jest wyrazem dorastającej siły, jest tedy jej skupieniem.

A klamrą, która spina ten trud, są słowa zamykające deklarację: „Przystępując do pracy w myśl powyższych haseł, nawiązuje młodzież zjednoczeniową, wielką nić Zjednoczenia, która się wije złotą wstęgą poprzez karty historii... Wierzmy w trwałą i ścisłą... postępowość ludzkości. Wierzmy, że za tym postępem podążać będzie nasza Ojczyzna, której synami jesteśmy i będziemy w każdej godzinie jej dziejów.

W rocznicę listopadową

Aby zrozumieć ogrom ofiarności i doniosłości udziału żydów w powstaniu, którego rocznicę tak uroczysto obchodzimy, wnikać należy w istotę położenia mas żydowskich w b. Królestwie Kongresowem po r. 1815.

Zanim zrodziła się w literaturze politycznej t. zw. „kwestja żydowska“, pojawiały się poszczególne głosy o żydach polskich, zmierzające już to ku zupełnej reformie obywatelskiej, już to ku ewolucyjnej, stopniowej poprawie bytu materialnego i kulturalnego „ludu izraelskiego“.

Do takich głosów zaliczyć należy projekty Zamojskiego i prace Deputacji dla stworzenia projektu reformy żydów w epoce Sejmu Czteroletniego. Przypomnieć na tem miejscu wypadnie znaną na poły tylko literacką pracę Niemcewicz p. t. „Lejbe i Siora“, śmiało i szczerze wypowiadane myśli i poglądy Butrymowicza i Czackiego.

Jeśli o prawdę historyczną chodzi, owoc Sejmu Czteroletniego, Ustawa 3-go Maja nie właściwie o żydach nie mówi, aczkolwiek król przyrzeka obok naczelnej w Państwie wiary katolickiej, wszelkie inne wyznania obywateli polskich tolerować i szanować.

Pierwszy, oficjalny głos Polski (niema mowy o różnych projektach Kościuszki), głos prawnie uznanego państwa, — to dekret z r. 1812, nakazujący żydom, zamieszkałym na terenach Księstwa Warszawskiego, porzucenie w ciągu 2 lat produkowania i sprzedaży alkoholu, tego najpowszechniejszego bodaj zajęcia mas żydowskich w Polsce, podyktowanego, jako bezsprzeczne „malum necessarium“, polityką stanową Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Ustawodawca zdawał się mieć tu na celu naprawę stosunków zdrowotnych wsi polskiej, godził jednak najzupełniej świadomie w kwestję żydowskiego „być, albo nie być“, stawiając żydów (1/8 część ludności) nad przepaścią.

Kongres wiedeński zastaje sprawę żydow-

ską w Polsce najzupełniej nie załatwioną, przeciwnie wówczas już drażliwą i zaognioną.

Ogół społeczeństwa polskiego w b. Księstwie spogląda w tym czasie z ufnością na „liberała“ Aleksandra „Błogostawionego“, i grupa żydów polskich deleguje do „białego“ cara deputację, która prosić będzie o derogację dekretu z r. 1812.

Tymczasem sprawa żydowska staje się jedną z najaktualniejszych i zejdzie z widowni politycznej dopiero w początkach trzeciego lat dzieśiątka ub. wieku. Społeczeństwo dzieli się na obozy, różnie komentujące plany i projekty zmiany położenia „izraelitów“, unaocznione najsilniej w projekcie konstytucji ks. Adama Czarotorskiego.

W jednym z paragrafów ks. Adam projektował reformę żydów w Królestwie, jednakże nie było to „słowo ostatnie“, projekt był zarysowany jaknajogólniej i dlatego dopuszczał konieczną zresztą dyskusję.

Trzy grupy komentatorów reformy, zajęły w tych latach pokongresowych trybunę polemiczną sprawy żydowskiej.

Kierunek bezwzględnie konserwatywny z ks. Staszicem i gen. Zajączkiem, namiestnikiem Królestwa na czele, wykluczał zgóry wszelkie plany reformy, zasklepiając się jedynie w ciasnych ramach średniowiecznych uprzedzeń i przesądów, nakazując żydom pozostawanie w zgnitych murach odwiecznego ghett. Ks. Staszic stał na stanowisku nieprzejednanem i pod kątem szkodliwości elementu żydowskiego, zapatrywał się na sprawę żydowską, radząc: z murów ghett wypuszczajcie tylko „zasłużonych kupców i rzemieślników“, a co więcej ludzi, ożenionych z chrześcijankami, t. zn. — chrzczonych...

Takim samym, może nawet gorszym jeszcze pryzmatem operował gen. Zajączek, niepomny idei swego wielkiego Naczelnika, zaprzeczany zupełnie carowi.

Kierunek bardziej już pojednawczy, powieść można, kompromisowy — reprezentuje gen. Krasiński; w swoim „Aperçu sur les juifs en Pologne“ stawia następującą ciekawą i paradoksalną nieco tezę: „Cały naród przeciwny jest Żydom i domaga się ich reformy“. Rozwinięcie tej tezy w toku dowodzenia niezbyt daleko odbiega od linii wytycznej gen. Zajączka.

Jedynie wielki, piękny i szlachetny, dostojny swą rewolucyjną szczerością głos wyjdzie z ust późniejszego więźnia Szlisselburga — majora Walerjana Łukasiewskiego. W pracy swej, tak różnej od elaboratów ludzi starej daty i carskiej klamki, rzuca na światło dzienne nagą, brutalną już wtedy nawet prawdę: czegoż żądacie od żydów, jeśliście nie uczynili nic ku ich naprawie; jeśliście świadomie złożyli na ich barki ciężar upokorzenia i niewoli?.. Czyż mogą być lepsi niewolnicy, których używaliście zawsze

do swoich „szlacheckich“, niecnych, niedemokratycznych celów?..

I przypomina stare czasy Kazimierza Wielkiego i Zygmuntów, kiedy to żydzi, otoczeni opieką i po ludzku traktowani, pożyteczni byli dla Rzeczypospolitej.

Usuńcie zapory, wywalcie drzwi ghetta, otwórzcie okna, aby wyiała średniowieczna ścieżnica, a wtedy, patrząc na masy żydowskie, podniesione na wyżyny równouprawnionych obywateli, ujrzycie najlepszych synów Ojczyzny!..

Czy piękny, rewolucyjny ten głos był głosem wołającego na puszczy, tego dziś powiedzieć nie można, jeśli historia nawet, ta bezlitosna Pallas-Athene ludzkich uczuć i fantazyj, wpisuje w swe karty, epoce tej poświęcone, — i trzeci jeszcze kierunek: judofilski, reprezentowany nawet w ówczesnej Radzie Stanu.

Pomimo jednak znikomość judofilów, kwitnie w tych czasach bujnie ruch zjednoczeniowy!..

Antoni Eizenbaum staje na czele warszawskiej szkoły rabinów, zeuropeizowanej po zniesieniu oligarchji kahałów, która już liczy szereg wybitnych a zjednoczonych z narodem polskim żydów-profesorów, a nawet w jej murach „apikores“ Abram Buchner, twórca katechizmu „Jesode hadat“, uporczywie krytykować będzie zasiedziałość Talmudu!

Szereg innych wybitnych żydów krzewi wśród współwyznawców idee patriotyzmu i niepodległości, gotując kadry przyszłych powstańców-żydów.

Ideologia Tugendholdów i in. przerosła moshalofilskie, czolobitne pokłony do stóp Imperatora, i zjednoczeniowcy ówczesni wykazali, iż mimo silną nawet nienawiść społeczeństwa polskiego do masy żydowskiej, nie zaginął w niej, o nie! przeciwnie wzniósł się o całe niebo masowy patriotyzm, tak pięknie zadokumentowany pieczęcią krwi żydowskiej na polach Grochowa i Stoczek!

Dzień 29 listopada 1830 r. wstrząsnął do głębi patriotyczną psychiką mas żydowskich w Polsce.

Dyktatorowi gen. Chłopickiemu zameldowano gotowość młodzieży polskiej wyzn. mojżeszowego do czynnego, zbrojnego udziału w rewolucji.

Ówczesny minister wojny Morawski nie pojął doniosłości zadania zjednoczenia polsko-żydowskiego, bo wyowiedział dziwnie brzmiące i niegodne rewolucjonisty zdanie: „Nie pozwolimy, by krew żydowska mieszała się z szlachetną krwią Polaków; co powie Europa, dowiedziawszy się, że w dziele wywalczania naszej wolności nie potrafiłszy obejść się bez rak żydowskich...?“

Nieszlachetny ton odmowy nie przyczynił się jednak bynajmniej do oziębienia zapala

trwającej w pogotowiu młodzieży. Grupa inteligencji żydowskiej, zwróciła się do Rządu Tymczasowego z prośbą, w której zapewniała o gotowości ludu żydowskiego do jaknajwiększych ofiar na ołtarzu powstającej Ojczyzny. Józef Berkowicz, syn pułkownika Berka, wydał proklamację do żydów, nawołującą do stawiania pod broń. Pod naporem zdrowej opinii narodowej ustąpił Rząd Narodowy. — wcielił no w szeregi armii oddziały ochotników-żydów, a żydowskie władze duchowne wyasygnowały 40 tysięcy złotych na cele Wyzwolenia.

Jako fakt charakterystyczny, podkreślić należy, że gdy Rząd Narodowy zawiadomił petentów żydowskich o gotowości sformowania oddziału żydowskiego, ówczesni „zjednoczeniowcy“ oświadczyli, iż pragną służyć wspólnie ze swymi braćmi Polakami-chrześcijanami, aby tem silniej przypieczętować dzieło zupełnego zjednoczenia.

Tak się też stało. Ochotników-żydów zaszeregowano do różnych oddziałów Armji Rewolucyjnej, a starsi obywatele mojżeszowego wyznania wstępowali w szeregi ówczesnej milicji, a zwłaszcza warszawskiego garnizonu Gwardji Narodowej, której dowódca, Antoni Ostrowski, pisał później, iż fakt wiernej i ofiarnej służby żydów musi wywołać w nim, jako w człowieku uczciwym uczucie serdecznego bólu, bo to są najbardziej jednak upokorzeni i zapomniani synowie Polski. Tem większą jest ich zasługa, tem droższa krew, przelana w walce o wolność Narodu!..

W dniu dorocznej uroczystości, nie wolno nikomu zapomnieć o tem, że pokolenie żydów dzisiejszych ma prawo poszczycić się bohaterstwem dziadów i śpiących snem wiecznym na polach Grochowa i Stoczek. — i na okopach Wolj — opodał gen. Sowińskiego.

„...Więc tobie, wielka, święta Przeszłości i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy“.

Gustaw Leinwandhändler.

Prasa polska

O rozwiązaniu sejmu i nowych wyborach

W prasie narodowo-demokratycznej rozpoczęła się w ostatnich czasach ożywiona dyskusja na temat zmiany ordynacji wyborczej. O ile do niedawna na łamach tych apoteozowano jedynie faszystów, którzy najskuteczniej rzekomo rozstrzygnęli sprawę stałej większości parlamentarnej, o tyle obecnie oczy prawicy zwracają się ku Anglii. Podnoszony jest zwłaszcza jeden doniosły zwyczaj: dualizm stronnictw,

Czy udałoby się osiągnąć go u nas, gdy nie można na serio mówić ani o większości narodowo-demokratycznej, ani o chłopskiej, ani tymbardziej o robotniczej, tej kwestji nikt jeszcze nie przesądza. Drugim postulatem jest jednomandatowość okręgów wyborczych i pod tym względem panuje, zdaje się, zgodna zgodność zapatrywań u prawicy i u lewicy.

„Polityka żydowska“ ucierpiałaby niewątpliwie

na takiej reformie. Już dziś rozdziera ona szaty na myśl o niemożliwości tworzenia bloków mniejszości, czy kół żydowskich, potrzeby „rzucania” głosów na listy polskie, zawierania paktów z partjami polskimi i t. p. My, przeciwnie, cieszymy się na myśl, że może w tej drodze zakończy się zgubna fikcja żydowskiej polityki, iż kandydaci list ogólnych zapoznają się bezpośrednio z potrzebami nieszczęsnej ludności żydowskiej, że zmniejszy się tak zwany antysemityzm wyborczy. Niepokój żydowskich stronnictw nacjonalistycznych przekonywa nas, iż nie tylko stary obóz polski wśród żydów nie umiał się przystosować do powszechnego głosowania, skoro wystarczy pierwsza ewolucja prawa wyborczego do trafnych zresztą obaw o możliwość fałszowania woli ludności.

Gdzieniegdzie słychać o możliwościach ograniczenia praw wyborczych mniejszości. Z punktu widzenia państwowego byłoby to wielkie niebezpieczeństwo, byłaby to krzywda niezasłużona, ludność bowiem w żadnym wypadku nie odpowiada za późniejsze czyny posłów, których wybierała. Rzucony przez wileńskie „Słowo” projekt odrębnej kurii wyborczej dla żydów — niewiadomo czy w praktyce byłby przywilejem lub ograniczeniem, w każdym razie odrzucić go należy ze względu na nierówność wyborczą, którą wytwarza, oraz na sprzeczność z ideą zjednoczenia.

Ale realizowanie któregośkolwiek z tych planów jest jeszcze dość odległe. Mec. Paschalski — w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Walka” — wyraził przypuszczenie, że Sejm przetrwa do końca kadencji, choć w interesie ocalenia idei parlamentaryzmu, dążyć należy do jego rozwiązania. Mimo, że nastroje kraju przesunęły się wyraźnie na lewo, lewica polska, która i nadal żyje jedyną troską o niepodległość Polski, nie wiąże rychłego rozwiązania Sejmu ze swymi interesami programowymi.

Prasa żydowska

Odrodzenie „asymilacji”.

Pod ten tytuł dadzą się pociągnąć liczne w ostatnich czasach wystąpienia prasy żydowskiej wszystkich odcieni, która zaniepokojona wypłynięciem „Zjednoczenia” na szersze wody — poświęca wiele miejsca analizie głębszych przyczyn tej wzmożonej działalności.

Zjazd lwowski odbił się głośnie echem w całej tęczy obozów — od ortodoksów aż do różowego „Poalejsjonu” i czerwonego „Bundu”.

A więc najpierw zdziwienie, że ruch zjednoczeniowy znów się pojawił, skąd? jak? — przecież: „myśl narodowo-żydowska, która ogarnęła żydostwo polskie i myśl narodowo-polska, która przybrała dążenie do usunięcia wszystkiego, co pachnie jeszcze żydostwem i nie jest chrzczone na katolicyzm” — ucieła już dawno głowę asymilacji — wyrokuje lwowska „Di Woch”. Tem nie mniej jednak konstatuje ów tygodnik, że ruch zjednoczeniowy istnieje „w cienkiej warstwie inteligencji żydowskiej” i przejawia ożywioną działalność.

Ważniejszem jednak dla nas jest wyznanie innej żargonówki „Radomer Zeitung”, która powrotną i to wzmocnioną falę naszej idei przypisuje pewnym warstwom ludu żydowskiego, w której idea ta bytuje niezmiennie. Zestawienie zaś tego lwowsko-radomskiego duetu, wypaść musi dla ucha wyznawcy idei zjednoczeniowej bardzo nawet melodyjnie!.. Przekonywujemy się bowiem z tych eunajacyj wrogiemu nam obozu, że myśl współpracy i zjednoczenia, siedlisko swe ma w dwu gniazdach, jakby w dwu kondygnacjach społeczeństwa — inteligencji i ludzie — rzeczą tedy już

naszą będzie, by zdyfundowała ona poprzez ową „warstwę obojętną” lub nawet oporną, połączyła dwa odgrzone środowiska i... zatrzymowała.

Zaniepokojenie prasy żydowskiej jest tem większe, iż zdołała ona już opanować różnicę pomiędzy obecnym prądem zjednoczeniowym, a dawną asymilacją. Cytowana już „Di Woch” — mówi o tem — „albowiem nie starzy przywódcy asymilacji są siłą rozpędową nowej próby pod hasłem „Zjednoczenia” — są to młodzi inteligenci z zapalem młodości i jej siłą. Starzy prowadzili jedynie politykę, polegającą na oszukiwaniu to żyda, to „pana”. U młodych widać istotnie nowy kurs. Są to fanatycy teorii asymilacyjnej i przeciwstawiają się ideowej słabości dawnych asymilatorów oraz politycznej bezpłodności starej asymilacji, a zestawiając te wynurzenia z artykułem wileńskiego ortodoksyjnego „Dos Wort”, który rozpoczyna od stwierdzenia pojawiania się coraz natęczywiej „zaznawców asymilacji zjednoczeniowej” — dojszć musimy do przekonania, iż wrogi nam obóz liczy się z nami poważnie i to nawet daleko poważniej, niżby to na oko sądzić można „Dos Wort” — konstatuje bowiem: — „zaznaczyć przytem trzeba, że forma dzisiejsza jest groźniejsza niż dawniejszej asymilacji” — bravo! bravo! — zawsze przyklasnąć trzeba odwadze, która nie bagatelizuje siły swych przeciwników, a przeciwnie — uznając ich siłę, leczyduje się na walkę.

Naogół obóz narodowo-żydowski uznaje przewagę naszą nad „asymilacją starą” i przypisuje jej istnienie naszemu podłożu ideowemu. „Starej asymilacji” natomiast przyznaje umiejętność wprowadzenia w czyn pewnej, acz mocno skąpej, ideologii. Ze swej strony jednak możemy panów działaczy i prowodów narodowych zapewnić, że będziemy umieli i naszą, bogatszą, jak to zresztą sami przyznają, ideologię w praktyce urzeczywistnić, a przynajmniej wprowadzić ją w czyn w ten sposób, iżby nas do wytkniętego celu doprowadziła.

Hasło zwalczania się poszczególnych partji, stających na płaszczyźnie narodowo-żydowskiej jednak nie na swej sile nie straciło. Walka pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami prowadzoną jest zażarcie i konsekwentnie rozbijanie solidarności postępuje niezmordowanie naprzód.

Kontredans wszystkich przeciw wszystkim, tańczony jest zapamiętale, a wigor taneczny podsycza echo

Rabin Thon i Szalom Asz

Pan poseł, rabin dr. O. Thon, znudził się polityką żydowską w Kole i w sekrecie przed swymi wyborcami postanowił uciec z zaszczytnej synekury na ciepłe stanowisko ministra spraw żydowskich w gabinecie polskim. Laury litewskiego ministra — żyda Rozenbauma, mimo jego herostratesowej sławy, nie dały spać panu rabinowi...

Lecz oto zjawił się p. Szalom Asz, czulszy snadź na nastroje ludu, i zechciał w delikatny sposób zwrócić uwagę krakowskich eks-asymilatorów na niebezpieczeństwo dla Izraela podobnej kariery rządowej p. Thona.

Skandal! Gwałt! Zdrada! „Gruby nietakt”... wołają żargonówki. Jakże ma prawo nie-sjonista troszczyć się o losy żydów... zachodnio-małopolskich?

Coś popsuło się w Izraelu, skoro z ludowości „nawrócony sjonista” nie może się pogodzić z „nawróconym” z asymilacji rabinem.

Usycha coraz bardziej gałąź „jedności” żydowskiej..

jazz-band'u niezadowolenia, płynące z piersi zawiedzionych w nadziejach emigrantów palestyńskich.

Ortodoksyjny „Dos Wort“ — stwierdza już na przykład bankructwo sjonizmu i nacjonalizmu i puszczając się na dociekania historjograficzne znajduje już jego przyczynę: jest nią brak „cementu, jakim jest religja żydowska, cementu, który wyszedł zwycięsko z próby wieków. Nacjonalizm bez religji podziałał jak zastrzyk — na krótką metę“!

Natomiast „Folkscajtung“, acz nie ryzykuje jeszcze twierdzenia o kapitalnym bankructwie sjonizmu — to jednak już jest na dobrej drodze do wysnucia tego wniosku, konstatując, że sjonizm opiera się na przekonaniu, iż „narod żydowski jest skazany na zagładę, że masy są zdecydowanie niezdolne do życia“! — A to rewelacja! — a nam się zdawało, że przeciw owe masy dlatego tylko eksportuje się do Palestyny, że są one zdolne właśnie nie tylko do życia, ale i do życia samodzielnego, do samookreślenia o swym losie!.. „Folkscajtung“ jednak uczy czego innego. Otóż owo istnienie nie ma być stwierdzeniem żywotności narodu, lecz wręcz czemś przeciwnem — oto co mówi bundysta: — „sjonizm woli ryzykować w obliczu historii, chce zagrać va banque. A nuż się uda skok w tył z epoką istnienia państwowego“, a parę wierszy dalej... „zasada qui ne risque rien n'a rien — przyjmuję się na gruncie rozpacz — a więc naprawdę idea bytu państwowego żydów jest chwytem tonącego za brzytwę — no, bo niby tak by wypadło z enucjacji organu bundowców. A to już naprawdę wartościowa rewelacja, którą dobrze trzeba zapamiętać, bo... może się przydać.

Wład. Best.

Akcja agraryzacyjna

Zainaugurowano w dniu 10 listopada r. b. kursa rolnicze i ogrodnicze dla młodzieży żydowskiej, na których twórca kursów, p. Jakób Szpilfogel, agronom, wygłosił następujące przemówienie:

Wśród młodzieży żydowskiej — przemawiał prelegent — zaobserwować można w ostatnich czasach ciągnięcie ku roli i ku naturze.

Prąd ten, zwłaszcza w Polsce, powinien przybrać większe rozmiary, jeśli wziąć pod uwagę coraz cięższe warunki gospodarcze, w których znalazła się nasza Ojczyzna po wojnie światowej. Niema jednak dość ziemi nawet na obdzielenie dzisiejszych chłopów, a przeto żydowską pracę na roli uważać należy za przysposobienie do emigracji. Prelegent stwierdza, że kraje pochodztwa otwarte są dla rolników, natomiast coraz większe ograniczenia czynione są innym warstwom ludności.

Wreszcie prelegent omawia warunki wykształcenia rolniczego i praktyki, nabywanej przez słuchaczy w gospodarstwach ziemi piotrkowskiej.

Kursa te liczą 35 słuchaczy, płci obojej, których liczba stale wzrasta, Cenzus naukowy słuchaczy waha się od VI klasy gimnazjalnej i innych.

Podnosimy ważność powołanej do życia placówki, która przyczyniać się będzie do przewarstwowania i przysposobienia wychodztwa żydów.

KORZYSTAJCIE z POCZTY i KOMUNIKACJI
LOTNICZEJ P. L. LOTN.-AEROLLOYD

SPRAWY MŁODZIEŻY

Kronika akademicka.

Podwyższenie opłat w wyższych uczelniach, a młodzież akademicka.

W obecnym roku akademickim we wszystkich szkołach akad. b. znacznie podwyższono opłaty pobierane od studentów. Opłaty te bezwzględnie przekraczają możność płatniczą olbrzymiej części młodzieży akad. Znane są już dzisiaj wszystkim nadzwyczaj trudne warunki, z którymi walczyć musi przeciętny akademik, a tu nagle, niespodziewanie obarczony on zostaje przez M. W. R. i O. P. nadmiernymi opłatami.

Konstytucja, gwarantuje bezpłatne nauczanie i dotychczas od szeregu lat pobierane były tylko minimalne opłaty, wielokrotnie mniejsze niż w obecnym roku.

Młodzież akademicka głęboko poruszona postanowieniem M. W. R. i O. P. z konieczności musiała silnie zareagować. Pierwszy w tej sprawie więc ogólnoakademicki w środowisku warszawskim zwołany został przez Warsz. Radę Akademicką, której powierzono prowadzenie dalszej akcji, zmierzającej do zwolnienia studentów z opłat. Powyższą sprawą zajęła się również młodzież wszechpolska i „odrodzeniowa“ zgrupowana przy Naczelnym Komitecie Akademickim (N. K. A.), Rzecz charakterystyczna, że na wiecu zwołanym przez Zw. Br. Pomocy w ub. m. przeszły wyłącznie rezolucje sympatyków

W. R. A. (Warsz. Rady Akad.), jak również postanowiono oddać jej dalsze prowadzenie całej akcji. Jest to jeszcze jeden dowód, że zarówno N. K. A., jak C. A. Br. Pom., nie reprezentują większości polskiej młodzieży akad. Ilekroć więc jest doprawdy ogólny, sympatykom N.K.A. nie udaje się nigdy przeprowadzić tego, czego pragną. Przez spokojną, rzeczową a celową pracę zyskuje sobie W. R. A. coraz większą popularność i sympatię. Mł. akad. Zjednoczenie poparło akcję W. R. A.

Należy podkreślić, że młodzież zgrupowana w Zw. Mł. Wszechpolskiej, w „Odrodzeniu“ i korporacjach nie omieszkala wyzyskać nadarżającej się okazji, aby z całą energią udowodnić, że „żydostwo ma teraz możność panoszenia się na uczelniach“ (p. Wiad. Akad. Nr. 1), Pano wie ci starają się udowodnić, że młodzież akad. wyzn. mojż. żyje w zupełnym dostatku, że wśród niej niema walki o byt codzienny, walki o możność studjowania.

Na dowód tego przytaczają... frazesy, Dosyć tego, panowie antysemita, wszelkiego autoramentu! Akcja przez Was prowadzona jest zbyt przejrzysta. Do spraw najbardziej życiowych mł. akad. włączacie każdorazowo swe polityczne partyjne cele. Nie dziwcie się więc, że nikt poważnie się z wami nie liczy.

Wiemy dobrze, że wśród młodzieży wyzn. mojżeszowego jest pewien odsetek, który znaj-

duje się we względnie dobrych warunkach materialnych. Ale czyż znacznie większy liczbowo odsetek nie grupuje się w chrześcijańsko-narodowych korporacjach?

W obronie prawdy Zjednoczenie zawsze występować i szczerze jej bronić będzie. Wiemy, że wśród olbrzymiej większości mł. akad. bez względu na wyznanie, niedostatek jest wielki.

Wyteżamy wszystkie swe siły, aby niedoli tej ulżyć. Samopomoc Zjednoczenia dopomaga wszystkim zgłaszającym się do niej akademikom. Wiemy również, że na wieść o wydawaniu przez Zjednoczenie kwalifikacji w sprawie zwalniania i odraczania opłaty czesnego zgłosiły się liczne rzesze mł. akad. w m. i wykazywały trudne warunki, w jakich studjują. Tego zatrzeć się nie da. To też gorąco protestujemy przeciwko szerzeniu przez niepowołane czynniki akad. wiadomości o rzekomej zamożności ogółu młodzieży akad. wyzn. mojż. Frazesom i demagogji przeciwstawiamy fakty i rzeczowość!

ABONUJECIE I ROZPOWSZECHNIJCIE „R O Z W A G Ę”!

Zjednoczenie u J. M. Rektora Uniwersyt. Warsz.

Do J. Magn. p. rektora Uniwersytetu warszawskiego udała się delegacja Zarządu org. „Zjednoczenie” w sprawie odroczenia i przyznawania ulg w opłatach akademickich młodzieży wyznania mojżeszowego. W składzie delegacji był prezes org. kol. Henryk Landau (polit.) oraz Stefan Rosenbandt (prawo). Pan Rektor oświadczył, że ze względów technicznych wszystkie sprawy, związane z udzielaniem ulg, powierzono Bratniej Pomocy S. Uniwersytetu, zalecił przeto Zjednoczeniu porozumienie się z zarządem w celu uzgodnienia akcji.

Pan Rektor zapytywał delegację w kwestiach, związanych z działalnością Samopomocy Zjednoczenia przytem wypadło nam prostować tendencyjne oświadczenia, złożone przez nacjonalistyczną Strzeżę żydowską.

Zarząd Bratniej Pomocy istotnie powołał do życia specjalną komisję kwalifikacyjną, współdziałającą w pracy uniwersyteckiej Komisji Kwalifikacyjnej. Do tej pierwszej Komisji „Zjednoczenia” otrzymało zaproszenie i wzięło udział w jej pracach na równi z in. organizacjami.

Kupujcie cegielki na budowę ogniska akademickiego Zjednoczenia.

Samopomoc Zjednoczenia“.

Całoroczna działalność, zmierzająca ku ugruntowaniu placówki samopomocowej środowiska warszawskiego, została uwieńczona utworzeniem „Samopomocy Zjednoczenia“.

Pracę oparto na opracowanym ostatnio statucie wewnętrznym, w którym zasługują na uwagę:

1) wybór zarządu Samopomocy przez walne zebranie (par. 14 p. 2), uzależniony jest od zarządu Zjednoczenia i co ipso wyodrębniono sprawy finansowe oraz całkowite uniezależnienie od wpływów ideowych.

2) ze świadczeń Samopomocy korzystać może każdy akademik, nie będący członkiem innych stowarzyszeń samopomocowych (par. 9). Nadto w pracy swej „Samopomoc” kieruje się jaknajdalej idącą zasadą samowystarczalności.

W myśl paragrafu 15 statutu podział agend jest następujący: sekretariat, sekcja funduszu, sekcja gospodarcza, sekcja podziału pracy i sekcja pomocy naukowej.

Ilość wydawanych obiadów wzrosła ostatnio w wysokim stopniu i stale powiększa się, niekiedy jest się w możności zaspokoić wszystkich zgłaszających.

Obiady wydawane są w cenie 40 gr., porcja 65 gr., zupa 10 gr., chleb 2 gr. Uzyskano kartki ulgowo do wszystkich teatrów i kin.

Składki członkowskie na „Samopomoc Zjednoczenia” winny być uiszczane w lokalu organizacji w godzinach dyżurów.

Z działalności S. M. S. „Zjednoczenia“.

W dniu 8-ym listopada r. b. wśród licznie zgromadzonych gości i członków Organizacji, odbyło się zebranie dyskusyjno-propagandowe Sekcji Młodzieży Szkolnej „Zjednoczenia”. Zebraniu przewodniczył kol. Leinwandhändler przy udziale k. k. Tajtelbauma i Piszczkowskiego. Po zreferowaniu programu działalności Sekcji, na rok bieżący, przez kol. Cukiermana oraz po referatach kol. kol. Ruffa, Lubliner i Lachowskiego, omawiających sprawy ideologii „Zjednoczenia”, wywiązała się bardzo żywa i przeciągająca się dyskusja, w której oprócz kol. kol. referentów przemawiali kol. kol. Nadel, Borenstein i inni.

Dnia 22 listopada r. b. odbyło się pod przewodnictwem kol. Cukiermana zebranie ogólne, dyskusyjne, na którym kol. Tajtelbaum wygłosił referat p. t.: „Historja żydów w Polsce przedrozbiorowej”. W dyskusji przemawiali kol. kol. Muszkát, Tajtelbaum i Leinwandhändler.

Biuro Propagandy stworzyło Radę Propagandową, złożoną z szefów Biura Propagandy, Prasowego, Statystycznego i delegatów szkolnych.

Biuro Prasowe S. M. S. „Zjednoczenia” przystępuje do tworzenia archiwum i biblioteki dzieł naukowych w kwestji żydowskiej. Zebrana już jest pokaźna ilość książek.

Biuro Prasowe S. M. S. „Zjednoczenia” komunikuje, iż w styczniu nadchodzącego roku, ukaże się jednodniówka Sekcji, wobec czego uprasza kol. kol. o nadsyłanie artykułów pod adresem: Jerzy Leinwandhändler, Leszno 71 m. 10, względnie do Biura Prasowego S. M. S. „Zjednoczenia”: Graniczna 10 m. 11.

Ilość członków Sekcji wzrasta w ostatnich tygodniach bardzo szybko.

Wszystkie Biura Sekcji rozpoczęły normalną, przewidzianą pracę.

Zebrania dyskusyjne Sekcji, odbywają się regularnie, co dwa tygodnie w sobotę, w lokalu przy ul. Przechodniej 1/3.

Dnia 6 grudnia r. b. odbyło się zebranie dyskusyjne z referatem kol. Leinwandhändlera. Prelegent omówił położenie żydów w Polsce porobiorowej, omawiając szczegółowo

życie żydów w okresie rządów Wielopolskiego. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział wielu kolegów.

Sekretariat S. M. S., „Zjednoczenia“ czynny jest we wtorki i piątki od godz. 5—6 p. poł, tel, 224-26,

WALNE ZEBRANIE ZJEDN. ŚROD. WARSZ.

15.XI b. r. odbyło się w Gmachu Głównym U. W. Doroczne Walne Zebranie Zjednoczenia. Przewodniczył kol. Mirski, Obecny na sali Opiekun „Zjednoczenia“ Pana Profesora Krzywickiego witał w imieniu Walnego Zebrania kol. Rosenbandt. Powitanie i serdeczne przemówienie przez prof. Krzywickiego zostało przyjęte entuzjastycznie, kol. Lubliner wygłosił wspomnienie pośmiertne, poświęcone b. p. profesorowi St. Kempnerowi, Zebrani oddali hołd pamięci Zmarłego przez powstanie.

Kol. Landau (polit.) — prezes odczytał wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zarządu w ubiegłym roku akademickim, kol. Rosenbandt — sprawozdanie z działalności Samopomocy Zjednoczenia. Po obszernej dyskusji Walne Zebranie uchwaliło przez aklamację udzielenie absolutorium następującemu Zarządowi i złożyło podziękowanie kol. Landau'owi (polit.) za pełną poświęcenia pracę dla Zjednoczenia. Następnie przystąpiono do wyborów władz Zjednoczenia.

Do Zarządu przeszli kol. kol. Landau Henryk (polit.) — prezes, Lubliner Stefan, Mirski Roman, Ruff Jan, Rosenbandt Stefan, Warszawski Jakób, Prusicka Lucyna, Fels Józef, Leinwandhändler Gustaw, Peltyn Stanisław, Altman Stanisław, Hartsilber Mieczysław, Graff Julian, Temerson Edward, Do Komisji Rewizyjnej: kol. kol. Graff Ignacy, Lipski Witold, Fejgin Leon. Do Zarządu Samopomocy: kol. kol. Altman Stanisław — prezes, Altman Tadeusz, Margulesówna Eleonora, Prósakówna Stanisława, Salamon Witold. Do sądu Koleżeńkiego: kol. kol. Szulc Henryk, Landau Henryk (med.), Cohn Kazimierz, Lachowski Dymitr, Rosenber Mieczysław,

W wolnych wnioskach rozważane były sprawy „Rozwagi“, sprawy oświatowe, ideowo-wychowawcze, samopomocowe, organizacyjne i i. Między in.: powołanie do życia Seminarjum Wychowania Ideowego, tworzenie kół naukowych. Wreszcie Walne Zebranie wyraziło prof. Ludwikowi Krzywickiemu gorące podziękowanie za pełne poświęcenie starania dla „Zjednoczenia“.

NOWE WŁADZE ORG. WARSZ.

Nowo-wybrany Zarząd „Zjednoczenia“ ukonstytuował się na rok akademicki 1924/25, jak następuje:

Kol. Landau Henryk — prezes, wice-prezisi: kol. kol. Mirski Roman, Rosenbandt Stefan, Warszawski Jakób, sekretarz — Prusicka Lucyna, skarbnik — Graff Julian. Członkowie Zarządu: kol. kol. Lubliner Stefan — kom. prasowo-wydawnicza, Ruff Jan — kom. ideowo-wychowawcza, Peltyn Stanisław, Altman Stanisław, Leinwandhändler Gustaw, Fels Józef, Hartsilber Mieczysław, Temerson Edward.

Z ramienia Zarządu organizacji ideowo-wychowawczej kierownictwo Sekcji Młodzieży Szkolnej sprawuje kol. Dymitr Lachowski.

Wybrana przez Walne Zgromadzenie Komisja Prasowa ukonstytuowała się następująco: 1) Kierownictwo biura Prasowego i naczelna Redakcja „Rozwagi“ — kol. Stefan Lubliner; 2) Redakcja ideowo-politycznego działu „Rozwagi“ — kol. Jan Ruff; 3) Redakcja życia i prac Zjednoczenia w „Rozwadzie“ i wydawnictwa periodyczne — kol. Dymitr Lachowski; 4) Sekretariat Redakcji — kol. Besterman Władysław; 5) Administracja wydawnictw — kol. Temerson,

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Graniczna 10 m. 11. Konto „Rozwagi“ P. K. O. 4697, Telefon 224-26. Konto organizacji akademickiej „Zjednoczenie“ Nr. 5870.

Redaktor: STEFAN LUBLINER.

Wydawn. Środowisko warszawskie „Zjednoczenia“, org. polskiej młodzieży akademickiej pochodzenia żydowskiego.

Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10,

SEKRETARJAT i KOMISJE.

1) Sekretariat urzęduje w poniedziałki i czwartki od 7—8 wieczór, Graniczna 10 m. 11, tel. 224-26,

2) Po odbiór legitymacji zechcą zgłosić się następujący kol. kol.: Andelman Artur, Chajkin Michał, Cukierówna Eugenia, Blankierówna Cecylja, Fajrajzenówna Eugenia, Horowiczówna Paulina, Horowiczówna Zofja, Kon Jan, Lubetkin Bertold, Łęczycki Daniel, Łęczycki Jakób, Margolis Waldemar, Markusfeld Adam, Osser Józef, Prusicka Irena, Rajcher Anatol, Simonberg Artur, Wajsońska Bronisława, Wizel Zofja, Zylbermine Nikodem.

3) Uprasza się kol. o zawiadomienie sekretariatu o każdorazowej zmianie adresów.

4) Stosownie do uchwały Walnego Zebrania wszyscy członkowie winni brać czynny udział w pracach „Zjednoczenia“. Uprasza się kol., aby zgłaszali się do sekretariatu w godzinach urzędowych w celu porozumienia się, w jakiej pragnęliby pracować.

5) Podaje się do wiadomości, że stosownie do uchwały Walnego Zebrania wszyscy członkowie winni opłacać składkę kwartalną na rzecz Samopomocy „Zjednoczenia“ w sumie zł. 1,50. Składki wpłacać można na dyżurach Komisji Samopomocowej,

6) Z mocy uchwały Walnego Zebrania Zarząd wkłada na członków obowiązek organizacyjny czynnego wzięcia udziału w „Akademickim Tygodniu“. Samopomocy Zjednoczenia. Zgłaszać się do kol. Stefana Rosenbandta,

7) Wysła z druku deklaracja ideowa Z. A. M. Z, i jest do nabycia w sekretariacie w godzinach urzędowych..

Komisja dochodów niestałych komunikuje, że dnia 24 stycznia 1925 w salonach Hotelu Europejskiego odbędzie się Doroczny Bal „Zjednoczenia“. Informacji udziela kol. Warszawski,

Praca na polu samopomocowym jest wielce wyężona. Intensywną pracę rozwinięto również w kierunku propagandy cegiełek na „Ognisko Akademickie“. Obrany na dorocznym zebraniu walnym Zarząd „Samopomocy Zjednoczenia“, na zebraniu w dniu 15 listopada ukonstytuował się jak następuje: kol. Stanisław Altman — przewodniczący, zastępca — vacat, Witold Salamon — sekretarz, Eleonora Margulesówna — skarbnik, Popertówna Henryka, Prósakówna, Altman Tadeusz.

Dyżury Samopomocy: sekretariatu, skarbu i S. gospodarczej, odbywają się codziennie o g. 7—8 wiecz.

„Zjednoczenie“ komunikuje, że na Zjeździe żydowskich org. samopomocowych, mającym się wkrótce odbyć w Warszawie udziału nie bierze.

Komisja Rewizyjna: Ignacy Graff, Leon Fejgin, Witold Lipski.

Sąd Koleżeński: Henryk Szulc, Henryk Landau (U. W.), Kazimierz Cohn,

Delegat do Samopocy Zjednoczenia kol. St. Rosenbandt. Delegat do S. M. S., kol. Lachowski,

Komisja ideowo-wychowawcza: ogłasza w dniu 19 b. m. odbędzie się w lokalu organ, 1-sze Zebranie seminarjum wychowania-ideowego. Zapisy przyjmuje kol. Warszawski (tel. 250-75) codziennie lub na dyżurze sekretariatu, Liczba członków ograniczona do 15-tu.

Komisja towarzyska: w ubiegłym miesiącu urządziła 2 wieczory towarzyskie w hotelu Polonji. W miłym nastroju przy wypełnionej sali spędzono czas od 9 wieczorem do 1 w nocy.

Kóło prowincjonalne: Organizuje się kóło w Łodzi. Informacji udziela kol. Menthes Julian,